Nr 20. Kraków, dnia 12 Maja 1912 r. Rocznik II.

TYGODNIK MIESZCZAŃSKI

ORGAN KLUBU
RĘKODZIELNICZO-MIESZCZAŃSKIEGO

WYCHODZI W KAŻDĄ NIEDZIELĘ

PRENUMERATA
„Tygodnika Mieszczańskiego“ w Krakowie i na prowincyi w całej Monarchii austro-węgierskiej z przesyłką pocztową wynosi:
rocznie . . Kor. 4·80 | półrocznie Kor. 2·40
kwartalnie Kor. 1·20.
Numer kosztuje 10 halerzy.

„Tygodnik Mieszczański“ nabywać można we wszystkich agencyach dzienników.
Rękopisów nie zwraca się.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą od wiersza petitowego 12 hal. — Nadesłane 80 hal.
Pocz. Conto Kasy Oszcz. Nr. 122.711.

Redakcya i Administracya „Tygodnika Mieszczańskiego“. Kraków, ulica św. Krzyża L. 7.

W IMIĘ BOGA — KU LEPSZEJ PRZYSZŁOŚCI!

Społeczeństwo a „przywódcy“.

W każdem społeczeństwie moralnie wysoko rozwiniętem istnieją pewne ściśle określone „wartości etyczne“, które tak w życiu prywatnem jak i publicznem, muszą być z całą bezwzględnością stosowane. Każdy, uchylający się od tych przyjętych zasad, jest odpowiednio kwalifikowany i chociażby zajmował nie wiedzieć jak wybitne stanowisko publiczne, musi ustąpić i długich nieraz lat pracy i zaparcia się potrzeba, zanim taka zdyskredytowana jednostka odzyska w tem społeczeństwie znaczenie i stanowisko, jakie miała przedtem. Czasami i praca i kajanie się za winy, na nic się nie przyda. Ogół dla takich powinien być bez litości. Uchybień ogólnym zasadom etyki nie tak łatwo się zapomina.

Jeżeli tak jest w innych społeczeństwach, to zapytać należy, dlaczego tak nie jest u nas? Dlaczego do znaczenia, do odpowiedzialnych i zaszczytnych stanowisk dochodzą ludzie, których połowa życia polegała na uchylaniu się od obowiązujących zasad etycznych, którzy jakąś fatalną siłą powodowani, robili to właśnie, co obalało owe „wartości etyczne“.

Czy społeczeństwo nasze nie ugruntowało może wśród siebie zasad etycznych takich, jakie dominują w życiu innych społeczeństw? czy może stoimy na tak niskim stopniu kultury, że nie jesteśmy zdolni do należytej oceny i siebie i poszczególnych jednostek?

Tak stanowczo nie jest.

Społeczeństwo polskie słynie właśnie z tego, że w historyi świata stało wśród innych narodowości niby ten słup świetlany gorejący blaskami wszystkich cnót obywatelskich. Odznaczało się ono stałością charakteru, czystością w życiu prywatnem i publicznem, nieugiętością zasad, potępianiem wszystkiego, co złe, fałszywe i brudne.

Przyczyny wysforowania się nieodpowiednich jednostek na czoło naszego zbiorowego życia, szukać należy w zmniejszonej znacznie czujności pod tym względem społeczeństwa. Być może, że katastrofy polityczne, spadające na nas ustawicznie wprowadziły pewien chaos w pojmowaniu i przeprowadzaniu ścisłej kontroli nad czynami każdej jednostki. W chaosie tym ludzie chytrzy i sprytni potrafili tak lawirować, że ogół zwrócony myślami w inną zupełnie stronę, przeoczył tę zapalczywość, jaka cechowała darcie się w górę marnych jednostek.

Temu brakowi oryentacyi chwilowej społeczeństwa zawdzięczają ci dzisiejsi przywódcy rozmaitych dykasteryj i rang, iż znajdują się „u wierzchołka“.

Ale społeczeństwo szybko się spostrzegło. Brak chwilowej, nie z jego winy płynący, oryentacyi zastępuje surowy sąd nad tymi, co się wspięli nieprawnie na jego barkach. Sąd ten wypadnie dla przywłaszczycieli ujemnie. Po wydanym sądzie rozpoczną się rugi samozwańczych „bogów“ z zajmowanego przez nich piedestału. Wtedy dola ich będzie ciężka, ale zasłużona ze względu na chytre przywłaszczycielstwo.

Społeczeństwo da wtedy dowód swego zoryentowania się, wykaże, że strzeże pilnie „wartości etycznych“, które się głęboko wryły w jego organizm i duszę.

Nowa ustawa antypolska.

Nowym barbarzyńskim atakiem na polskość jest wniesiony w tych dniach do sejmu pruskiego projekt ustawy o „wzmocnieniu niemczyzny« w Prusach wschodnich, na Pomorzu, Śląsku i Szlezwiku-Holsztynie.

Projekt ten, zapowiedziany już w mowie tronowej, żąda, aby Sejm zgodził się na wyznaczenie 100 milionów marek dla skupywania większych i mniejszych gospodarstw, jakoteż dóbr rentowych, które rozparcelowane być mają pomiędzy niemieckich rolników i robotników. Które okolice uważać należy za „zagrożone pod względem narodowym“ (niemieckim) oznaczy rząd pruski rozporządzeniem królewskiem. Z całej sumy 100 milionów przeznaczonych ma być najwyżej 25 milion. na zakupno większych dóbr. Suma 100 milionów marek, potrzebna na te cele, uzyskaną ma być przez zaciągnięcie pożyczki państwowej.

W uzasadnieniu projektu wskazuje rząd na „nieustanny napór“ żywiołu polskiego z głównych siedzib polskości w Poznańskiem i Prusach Za-

AUTOGRAF.

(Dokończenie).

Kolekcyonista, mieszkający samotnie, osobiście drzwi otworzył. Był to człowiek blizko sześćdziesięcioletni, o pospolitym wyrazie twarzy i nie bardzo inteligentnych oczach. Armand ocenił go od pierwszego rzutu oka.

— Panie — rzekł — chciałbym się widzieć z samym panem Bridoux.

— To ja, panie.

— W sprawie bardzo ważnej.

— Proszę wejść — zapraszał Bridoux.

Zamknął drzwi i poprowadził gościa do salonu.

Panie — zaczął Armand — mówiono mi, że pan jesteś wybitnym znawcą — kolekcyonistą. Przyniosłem mu więc coś bardzo rzadkiego: autograf cesarzowej Maryi Ludwiki!

Mówiąc to, Armand zaczął odpinać guziki palta i powoli, poważnie wyjął z kieszeni portfel, a z niego list, który, rozłożywszy starannie i delikatnie, położył na stole przed p. Bridoux. Ten przeczytał i rzekł:

Bardzo krótki!.. I pan jesteś pewny, że to naprawdę pisane ręką Maryi Ludwiki?

— Ależ, panie, autentyczne! Cesarzowa pisze do Napoleona I. nazajutrz po bitwie pod Lutzen: »Mój mały kapralu«. Bo wiadomo przecież panu, że cała armia tak nazywała wielkiego zwycięzcę, a jego najjaśniejsza małżonka poufnie również tak się do niego odzywała. »Dość już tych laurów«. Czyż nie wyraźne? »Zwolnij choć na chwilę swą armię!« Jakiż to wspaniały obraz! Nie uważa pan? Zdaje się, widzę cesarza, trzymającego w swej potężnej i groźnej dłoni tyle tysięcy ludzi, bohaterów. »Przyjdź i zabierz mię z sobą któregokolwiek wieczoru z Luwru, gdzie pośród koronek umieram z nudów«. Jakże znakomicie cesarzowa maluje nudę i tęsknotę swego serca bijącego pod bogatemi szatami!

— Ależ przecie cesarz mieszkał w Tuilleries.

— Oczywiście, szanowny panie, i ta uwaga wskazuje, jak głęboką jest twoja znajomość historyi. Ale również wiadomo, iż podczas nieobecności Napoleona, który nieustannie z jednego pola bitwy wpadał na drugie jak burza, cesarzowa miała zwyczaj przenosić się do Luwru, skąd ją po powrocie cesarski jej małżonek zabierał do Tuilleries. Musisz też pan o tem wiedzieć lepiej odemnie.

P. Bridoux, któremu najwidoczniej pochlebiało, iż go uważano za tak mądrego i mocnego w historyi, kiwał głową na znak, że rzeczywiście coś sobie przypomina. I spytał:

— A jakże się to dostało w ręce pańskie?

— O, najprościej w świecie. Otrzymałem ten liścik od mego ojca, który znów go dostał od dziadka. Otóż mój dziadek, stary, zasłużony żołnierz za cesarstwa, fanatyk napoleoński widział, jak razu jednego bilecik ten wypadł z kieszeni cesarza na ziemię, podniósł go i przechowywał jak drogocenną relikwię... O, wierzaj mi pan, nagła potrzeba tylko zmusza mię do pozbycia się tej pamiątki!... Potrzebuję natychmiast sto franków: jest to dla mnie poprostu kwestyą życia lub śmierci... A ponieważ jestem prawdziwym patryotą, więc przychodzę do pana, do Francuza: niechże przynajmniej cenny ten dokument zostanie w kraju.

chodnich na sąsiednie prowincye. Dalej twierdzi, że po polsku mówiąca część ludności na Górnym Sląsku pod względem gospodarczym i politycznym coraz bardziej odosabnia się od Niemców. Te same dążności ujawniają się rzekomo w północnym Szlezwiku, gdzie niemczyzna z tego powodu również jest zagrożoną przez Duńczyków. Zakupna mają być uskutecznione tak, że późniejsze przejście ich w ręce polskie, a tem samem utrata dla niemczyzny będzie niemożliwa. Pisma hakatystyczne powitały projekt z wielką radością i agitują zawzięcie za jego uchwaleniem.

Sprawy miejskie.

Z posiedzenia Rady miejskiej.

Na ostatniem posiedzeniu Rady miejskiej uchwalono w sprawie zakupna gruntów po kolei okrężnej następujący wniosek:

Upoważnia się gminę do zakupna gruntów i przedmiotów (żelazo z mostu i dworzec kolejowy Zwierzyniec), należących do kolei północnej po kolei okrężnej i wniesienia w tym celu oferty na ryczałtową sumę 210.000 kor.

Z kolei uchwalono zmianę warunków zabudowania gruntów pofortecznych, wystawionych obecną licytacyą na sprzedaż. Mianowicie rozszerzono termin, w którym nabywcy zabudowywać je mają z dwóch lat na cztery.

W sprawie kamieniołomu w Dębnikach uchwalono wniosek tej treści, iż Rada miasta zgadza się na rozwiązanie kontraktu dzierżawy kamieniołomów w Dębnikach między p. M. Lipschützem a dawnymi właścicielami b. obszaru dworskiego w Dębnikach hr. Lasockimi i na wypłacenie p. Lipschützowi odszkodowania w kwocie 10.000 K.

Następnie uchwalono 1000 koron subwencyi Komitetowi jubileuszowemu ku uczczeniu pamięci ks. Hugona Kołłątaja na wydanie księgi pamiątkowej. Na częściowe pokrycie kosztów wysłania okazów na wystawę „prac niewiasty polskiej“ w Pradze dla krakowskiego komitetu subwencyę w kwocie 1000 koron.

W sprawie roty przyrzeczenia obywatelskiego uchwalono następujący wniosek:

Osoby ubiegające się o nadanie im prawa przynależności w gminie m. Krakowa winny złożyć wobec prezydenta, jednego z wiceprezydentów lub delegata przez prezydenta delegowanego uroczyste przyrzeczenie następującej treści:

„Pragnąc być przyjętym do związku gminy stoł. król. m. Krakowa, przyrzekam uroczyście w razie zapewnienia mi przyjęcia przez Radę miasta starać się zawsze według najlepszej wiedzy i sił moich o zachowanie polskiego charakteru m. Krakowa, bronić i strzedz jego interesów, pamiątek i tradycyj, oraz stosować się do postanowień statutu i zarządzeń władz miejskich“.

Zanim oznaczenie wysokości taksy i przyjęcie, względnie zapewnienie przyjęcia zostanie przez Radę m. uchwalone, mają osoby ubiegające się o to, składać zaliczkę w kwocie 20—50 K. Zwrot zaliczki tej nastąpi w razie nieuzyskania przez petenta obywatelstwa i wykazania się odmową namiestnictwa.

Wreszcie na posiedzeniu jawnem zatwierdzono linie regulacyjne: dla narożnika między placem Matejki, ul. Basztową a Zacisze; dla północno-zachodniego wylotu ul. Łobzowskiej i Kilińskiego; dla nowoprojektowanej przecznicy w Prądniku Czerwonym z obustronnemi ogródkami o szerokości trzech metrów.

Na posiedzeniu tajnem posunięto dra Tomasza Janiszewskiego do rangi VI; zamianowano adjunkta budownictwa Marka Menaschego inżynierem w IX klasie rangi; posunięto do rangi VIII urzędników kancelaryjnych, pp. Józeja Wiśniowskiego, Józefa Woźniaka, Franciszka Górskiego, Józefa Starkla i Mieczysława Białkowskiego. Na tem obrady zakończono.

Połączenie się Podgórza z Krakowem.

Na dzień 13 maja zarządził Wydział krajowy drugą konferencyę w sprawie połączenia się Krakowa z Podgórzem. Wydział krajowy podejmując się przeprowadzenia pertraktacyi w tej sprawie, wypełnia zlecenie sejmu z r. 1910. W konferencyi prócz delegatów Wydziału krajowego wezmą udział reprezentanci miasta Krakowa, Podgórza i Rady powiatowej wielickiej. Jest uzasadniona nadzieja, że ta konferencya znacznie zbliży do siebie oba miasta, które już wkrótce zostaną złączone wspólnym wodociągiem.

O sanacyę Izby rękodzielniczej.

Niezdrowe stosunki, panujące w krakowskiej Izbie rękodzielniczej, znalazły w ubiegłym tygodniu należyte swe oświetlenie przed szerokiem forum Rady miejskiej. To, mogło być dla niejednego wątpliwem, niejasnem i trudnem do zrozumienia, to od ostatniego posiedzenia Rady miejskiej stało się jasnem i zrozumiałem.

Poddanie, w formie interpelacyi, pod miażdżący pręgierz opinii publicznej tych wszystkich nadużyć, bezprawi i fałszerstw, jakich się dopuszcza od lat szeregu prezes Izby rękodzielniczej, miało przedewszystkiem ten dodatni skutek, że ze strony najbardziej miarodajnej, oficyalnej i urzędowej potwierdzano publicznie te nadużycia, jakie podniesiono w interpelacyi. Drugim dodatnim skutkiem wniesionej interpelacyi było to, iż utwierdziło się w sferach, rządzących w naszem mieście, przekonanie, że p. Kosobucki jako prezes Izby jest jednostką, którą — jak już poprzednio pisaliśmy — należy wyrzucić z Izby rękodzielniczej, bo przez swą gospodarkę, opartą na czynach, kolidujących z ustawą przemysłową, statutem Izby a nawet ustawą karną, przynosi naszemu rękodzielnictwu wprost nieobliczalne szkody.

Sfery rękodzielniczo-mieszczańskie zbudziły się jakby z długiego snu, do którego je usypiał p. Kosobucki rozmaitemi sztuczkami. Sfery te oceniając czyny p. Kosobuckiego, tak jak na to zasługują, zażądały obecnie w drodze publicznej zdania rachunków z jego włodarstwa w Izbie rękodzielniczej. Za wnoszącym w Radzie miejskiej interpelacyę radcą Wajdą, stoją dziś uformowane szeregi rękodzielników krakowskich, które się energicznie domagają od władz wkroczenia do Izby i położenia kresu nadużyciom jednostki. Głos p. Wajdy był zbiorowym głosem rękodzielników krakowskich. Stanowisko jego w Radzie miejskiej było poparte silnymi ramiony tych wszystkich, którzy głosili zawsze zasadę prawdy, a od ludzi, zajmujących wybitne stanowiska publiczne, żądali uczciwości i czystości charakteru.

Wniesioną na posiedzeniu Rady miejskiej interpelacyę motywował radca Wajda w następujący sposób:

W roku 1907 powołano do życia w Krakowie Izbę stowarzyszeń rękodzielniczych i przemysłowych. Fakt ten powitały sfery rękodzielniczo-mieszczańskie bardzo przychylnie, gdyż nowa instytucya w myśl zakreślonego jej statutu miała spełniać rolę skutecznej obrony zagrożonego naszego rękodzielnictwa. Zaraz też dokonano wyboru zarządu, na okres dwuletni z tem, że połowa członków zarządu ma w myśl statutu po roku ustąpić. Niestety rządy były tak sprawowane, iż kilka stowarzyszeń czuło się zmuszonemi zgłosić swe wystąpienie z Izby.

Od tego to czasu nie było walnego zgromadzenia, mimo, iż statutem Izby jest ono nakazane. Wydział Izby składa się od tej pory z członków, nie wybieranych przez walne zgromadzenie, ale mianowanych przez prezesa. Są to przeważnie ludzie, którzy tam zasiadać nie mają żadnego prawa, gdyż ich stowarzyszenia nie należą już do Izby.

Kiedy takie stosunki niezdrowe doszły do zenitu, kilka stowarzyszeń, chcąc ratować Izbę rękodzielniczą, postanowiło zgłosić swe przystąpienie i rozpocząć tam sanacyę. Wtedy prezydyum Izby, nadużywając przepisów statutu, przeprowadziło na

---

Gdyby nie ten wzgląd, dziś jeszcze mógłbym był dostać zań dziesięć razy więcej, niż żądam od pana gdyż właśnie przed chwilą jakiś Anglik gwałtem chciał go odemnie nabyć. Nieustannie molestując, szedł za mną aż do bramy tego domu, poprostu przylepił się do mnie. Siłą odpierać musiałem jego natarczywość. Patrz pan, kieszeń mego palta jest całkiem wyrwana!

Tu Armand pokazał mocno nadwyrężoną kieszeń. Ale jakoś p. Bridoux nie bardzo jeszcze był przekonany i pochopny do kupna.

— Owszem — powiedział wkońcu — najchętniej nabędę ten dokument, ale muszę wpierw poradzić się znawcy.

— W takim razie żałuję mocno — odrzekł Armand — ale ja czekać nie mogę.

A w duszy myślał:

— No, jeżeli Juliusz w porę nie nadejdzie, to będzie klapa!

Lecz w tej chwili odezwał się dzwonek.

P. Bridoux poszedł otworzyć.

Był to Juliusz, ale zmieniony do niepoznania: sztywny, wyprostowany, z głową w tył odrzuconą, zapięty pod samą brodę; wielkie rude faworyty pokrywały całe policzki, na głowie również ruda peruka. Rzeczywiście miał doskonałą minę Anglika, powszechnie przedstawianego na scenach teatralnych.

Kolekcyonista patrzył na niego wytrzeszczonemi i zdziwionemi oczami.

— Aoo! — zawołał fałszywy Anglik głosem gardłowym, również zaczerpniętym z tradycyi teatralnej. — Aoo! chciałbym mówić z dżentelmanem, który jest obecnie u pana.

P. Bridoux miał wielką ochotę poradzić intruzowi, aby czekał na dżentelmana przed bramą, na chodniku, lecz właśnie w drzwiach salonu ukazał się sam Armand.

Jakto! — zawołał, udając oburzenie — Panie Angliku, aż tutaj!

— Ves! — odpowiedział flegmatycznie fałszywy syn Albionu. — Dam dwieście funtów szterlingów za bilecik pański!

— Ależ to niegodziwie z pańskiej strony tak prześladować i ścigać ludzi.

— Dam pięćset funtów!...

— Mój panie, jesteśmy tu bardzo zajęci...

— Dam tysiąc funtów!

— A ja panu radzę odejść!

— Oo! Ves! — rzekł wkońcu zaciekły licytant.

I ukłoniwszy się sztywno, dodał:

— Poczekam na pana w sieni.

I wyszedł.

— Widzisz pan — rzekł wtedy Armand do p. Bridoux — jaką cenę przywiązuje Anglik do tego dokumentu! Czyż to nie jest dowodem jego wartości historycznej. Więc nie zmuszaj mię pan, abym sprzedał go Anglikowi, żądam przecie tylko marne sto franków.

Kolekcyonista dał się wkońcu przekonać, wyjął stufrankowy papierek i wręczył go Armandowi, który podziękowawszy, wyszedł pospiesznie.

* * *

Zbytecznem chyba dodawać, jak młodzi ludzie śmiali się z tej farsy i jak uczwali, pragnąc powetować wczorajszą lichą kolacyę.

W kilka dni potem nadszedł list tak obładowany, jak powinien być każdy list od każdego szanującego się wuja. Najpierwszym zaś czynem obydwu młodych ludzi było odesłanie kolekcyoniście stu franków wraz z załączoną kartką, na której wielkiemi literami stało wyraźnie: »Zwrócenie długu z podziękowaniem Wielmożnemu Bridoux«.

Ale ów nigdy w życiu nie spotkał się z rozwiązaniem tej zagadki: dla niego bilecik panienki z oddziału koronek w »Magasins du Louvre« pozostał na zawsze autografem cesarzowej Maryi-Ludwiki.

X.

posiedzeniu uchwałę wydziału, wykluczającą od przyjęcia odnośne stowarzyszenia. Wniesiony przez nie protest do magistratu krakowskiego przeciwko orzeczeniu Wydziału Izby nie odniósł początkowo skutku; dopiero po wniesieniu rekursu do namiestnictwa magistrat orzekł, iż Wydział Izby nie jest kompetentny do przyjęcia lub nieprzyjęcia stowarzyszenia w charakterze członka w skład Izby i że przez to Wydział nadużył swej władzy.

Wobec tego zapytuje radca Wajda, co prezydent myśli uczynić, aby normalne stosunki zapanowały w Izbie rękodzielniczej i aby wybory odbyły się w przeciągu dni 30.

Prez. Leo: Na interpelacyę odpowie p. wiceprezydent Szarski.

P. Kosobucki: Proszę o głos.

Prez. Leo: Nad interpelacyą nie ma dyskusyi.

Wobec tego p. Kosobucki zabrał głos rzekomo w sprawie interpelacyi, w rzeczywistości jednak celem przeprowadzenia dyskusyi nad wniesioną interpelacyą.

Z przemówienia jego okazało się, że p. Kosobucki zupełnie już zatracił poczucie tego, co jest złem a co dobrem, co jest legalnem a co sprzecznem z obowiązującem prawem, co wreszcie jest prawdą a co fałszem. Człowiek ten wykazał dobitnie na sobie, do czego prowadzi deprawujący system zakorzeniony od kilku lat w Krakowie.

P. Kosobucki uderzył przedewszystkiem na ostatnie pismo magistratu zabraniające urządzenia walnego zgromadzenia Izby, zapowiedzianego na dzień 7. maja b. r. Odbycia tego zgromadzenia zabronił magistrat z tego powodu, ponieważ najpierw musi być zwołane zgromadzenie dla przeprowadzenia wyborów, które od roku 1907. nie były przeprowadzone. Wydział Izby jest niekompletny a obecnie jego członkowie zasiadają tam nieprawnie. Pierwsze zatem walne zgromadzenie musi się rozpocząć o aktu, pierwszy raz od lat pięciu legalnego, t. j. od wyborów. P. Kosobucki obowiązując się oburzenia rękodzielników krakowskich, którzy w obecnej chwili nie pozwoliliby na dalsze w Izbie bezprawia, użył starego, przez pięć lat przez siebie praktykowanego sposobu i nie umieścił na porządku dziennym walnego zgromadzenia wyborów. Chciał jeszcze dalej gospodarować w Izbie ze szkodą całego stanu rękodzielniczego.

Zwołanie zatem walnego zgromadzenia Izby a nie umieszczenie na jego porządku wyborów, zarządu, było nowym aktem bezprawia i dlatego magistrat nie pozwolił na odbycie takiego walnego zebrania.

P. Kosobucki, który nie zna — jak już napisaliśmy — różnicy między dobrem a złem oświadczył, że magistrat dopuścił się bezprawia(?!) i to ze szkodą dla rękodzielników krakowskich.

Ten bezczelny cynizm tego człowieka musi doprawdy każdego porządnego i zdrowo myślą cego obywatela do żywego oburzyć.

Dostał też za to zaraz p. Kosobucki porządne cięgi od wiceprezydenta dra Szarskiego, który w dłuższej odpowiedzi na interpelacyę radcy Wajdy poddał niecne czyny p. Kosobuckiego w Izbie rękodzielniczej, pod ocenę całej Rady miejskiej. Przemówienie dra Szarskiego było ostatecznem przypieczętowaniem publicznego życia i występów p. Kosobuckiego. Po takiej odprawie nie pozostaje mu nic innego jak usunąć się w zacisze, wdziać na siebie włósienicę i czynić pokutę za ciężkie swego życia grzechy.

Wiceprezydent dr. Szarski stwierdził wszystkie nadużycia, jakie się w Izbie od kilku lat dzieją, a poparł to stwierdzenie całym szeregiem przytoczonych dokumentów i faktów.

Walne zgromadzenie odbyć się może pod warunkiem, iż poszczególne cechy wybiorą swoich delegatów; tymczasem wydział Izby wyboru tych nowych delegatów nie przeprowadza, a zarządzić chce walne zebranie delegatów, wybranych z r. 1907. W końcu dodaje mowca, że prezes Izby dwukrotnie został skazany przez magistrat na grzywnę za niewykonanie poleceń magistratu, odnoszących się do przyjęcia cechów; od rekursów tych jednak prezes Izby, jak zwykle, wniósł rekurs.

Trzeba i to dla dokładności dodać, że bezpośrednio po przemówieniu p. Kosobuckiego, zażądał głosu do tej samej sprawy r. m. Wolny. Prezydent Leo głosu mu nie udzielił, motywując tem, iż nad interpelacyą nie ma dyskusyi. Wobec tego oświadczył p. Wolny, że skoro p. Kosobuckiemu przysługiwało prawo dyskusyi nad interpelacyą r. m. Wajdy, to i on może z tego samego prawa korzystać. Na to stwierdził prez. Leo, że p. Kosobuckiemu nie pozwolił stanowczo na dyskusyę.

Oto przedstawiliśmy przebieg wniesionej przez radcę Wajdę w sprawie sanacyi stosunków w Izbie rękodzielniczej, interpelacyi.

Chyba już teraz nie będzie dla żadnego uczciwego i prawego człowieka wątpliwem, że przez marną gospodarkę p. Kosobuckiego stacza się ogromnie szybko Izba rękodzielnicza w przepaść upadku.

Rękodzielnicy i mieszczanie krakowscy powinni pospieszyć jak najprędzej na jej ratunek.

Stronnictwo polskiego mieszczaństwa demokratycznego.

Tymi dniami odbyło się w Krakowie konstytuujące walne zgromadzenie niedawno zawiązanego Stronnictwa polskiego mieszczaństwa - demokratycznego. Obradom przewodniczył poseł Edmund Zieleniewski, który w dłuższem przemówieniu naszkicował zadania i cele, jakie nakreśliło sobie nowe stronnictwo.

Po referacie inżyniera Adelmana wywiązała się dyskusya, w której zabierali głos: dr. Bednarski, dyr. Parczyński, dr. Krzetuski, prof. Rosenblatt, dr. Steinberg, poseł Federowicz, arch. Peroś, Iglicki, Gorgosz i Seelinger.

Następnie uchwalono następującą rezolucyę: „Uznając doszły do skutku przy współudziale delegatów polskiego mieszczaństwa demokratycznego w Krakowie i uchwalony na krajowym zjeździe demokratycznym we Lwowie w dniu 24 marca 1912 r. program polityczny, jako odpowiadający w zupełności interesom polskiego mieszczaństwa, oraz chcąc umożliwić powstanie w Krakowie jednolitej organizacyi w myśl uchwały tego zjazdu, przystępuje się do wytworzenia w Krakowie organizacyi miejscowej polskiego mieszczaństwa demokratycznego, opartej na prograni lwowskiego zjazdu i statucie stronnictwa polskiego mieszczaństwa demokratycznego“.

W końcu dokonano wyboru zarządu, w skład którego weszli p.: Aleksander Adelman, Jan Armółowicz, dr. Tadeusz Bednarski, Maurycy Dattner, Jan Godzicki, Izydor Gorgosz, Stefan Iglicki, Jan Kwiatkowski, dr. Rafał Landu, dyr. Józef Parczyński, Jan Peroś, Piotr Repetowski, prof. Józef Rosenblatt, prof. Tadeusz Sikorski, Bronisław Zagłoba Smoleński, dr. Samuel Tilles, Wincenty Wajda, dr. Marceli Zawadzki.

Z Izby handlowej.

Sprawa wstrzymania kredytów.

Na ostatniem posiedzeniu krakowskiej Izby handlowej podał prez. Dattner do wiadomości, że stosownie do uchwały Izby udała się deputacya, złożona z członków prezydyum, do Koła polskiego oraz do ministrów Zaleskiego i Długosza, aby przedstawić sferom miarodajnym niebezpieczeństwo, jakie łączy się ze znaną restrykcyą kredytów dla życia gospodarczego kraju. Deputacya Izby uzyskała przyrzeczenie, że czynniki te zajmą się gorliwie przedstawioną przez Izbę sprawą. Komisya bankowa Koła pol. zwołała następnie dla szczegółowego omówienia tej kwestyi konferencyę prezydentów galicyjskich Izb handlowych. W obradach tych wziął mowca udział i wykazał na podstawie materyału cyfrowego, że stosunki pieniężne w kraju bynajmniej nie dają powodu do zaniepokojenia. Spostrzedz się daje zdrowy i normalny rozwój stowarzyszeń zarobkowych, które dysponowały n. p. w roku 1910 własnym kapitałem blisko pół miliarda koron i udzieliły pożyczek w ogólnej kwocie 503 milionów koron. — W ostatnich latach tempo było szybsze. Mowca stanowczo zaprotestował przeciwko ocenianiu galicyjskich weksli, jako materyału mniej wartościowego, na co też wskazuje niezwykle mała liczba upadłości galicyjskich, oraz dający się na wszystkich polach zauważyć postęp ku lepszemu. W tym stanie rzeczy domagać się należy z całym naciskiem, aby instytucye kredytowe dzisiejszą politykę zmieniły, gdyż jest rzeczą naturalną, że nagła restrykcya kredytów wywołać może komplikacye na targu pieniężnym, dla których niema przyczyny w naszem życiu gospodarczem. Prezydent wyraża nadzieję, że Koło polskie oraz obaj ministrowie wpłyną na Bank austro węgierski, a w dalszem następstwie na owe instytucye, które u nas utrzymują filie, aby od dotychczasowej polityki nie odstępowały i spełniły swe obowiązki wobec kraju, z którego bardzo znaczne czerpią zyski.

Zniżenie taryf na węgiel i wapno.

Sekretarz Izby dr. Benis przedstawił sprawozdanie o akcyi Izby w sprawie taryf na węgiel i wapno. Akcyę o węgiel poparło ministerstwo dla Galicyi, przez co uzyskano pewne obniżenie opłat dla Krakowa i Lwowa o kilkadziesiąt tysięcy rocznie. Co do taryf na wapno pruskie, uzyskano tyle, że wapno nawozowe pruskie, tanio przewożone do kraju, nie będzie używane do celów budowlanych, tylko rolniczych.

Nowa fabryka sody.

Z ważniejszych spraw uchwalono wniosek w sprawie założenia nowej fabryki sody w kraju. Wniosek ten brzmi:

»Izba uważa za pożądane powstanie nowej fabryki sody, opartej na kapitale krajowym i na rodzimem bogactwie soli, mającej zapewnić zarobek polskim siłom technicznym oraz roboczym i uprasza prezydyum, aby drogą interwencyi u władz centralnych poparła starania konsorcyum o uzyskanie z kopalń w Wieliczce i Bochni potrzebnej do fabrykacyi ilości soli«.

Po załatwieniu kilku drobniejszych spraw posiedzenie zamknięto.

Aktualne waryacye.

Na różne tematy życiowe różne bywają waryacye. Słyszymy więc np. raz, że jest przeludnienie, to znów, że niema ludzi itp. Dlaczegóż to i czy jest tak istotnie? Odpowiedź prosta: tam, gdzie chodzi o pracę codzienną, tę żmudną, zwłaszcza zaś dla dobra bliźnich, tam niema dosyć rąk do roboty, ni głów do myślenia, ale gdzie idzie o prywatę, o przywództwo, o rządzenie drugimi, o godność dla siebie itp., tam jest przeludnienie. Tak jest i u nas.

Ludzie są ludźmi, ale od tła zależy wiele. U nas tło jest tego rodzaju, że na niem silniej, plastyczniej występuje i brak dobrych chęci dla spraw ogółu i zakusy dla prywaty. U nas niema dobrobytu, ale jest wegetowanie, bieda i ubóstwo. Wobec tego potrzebaby jak najwięcej rąk do wspólnej pracy i głów do wspólnej myśli o przyszłości, bo jest nam ciężko, często źle, bardzo źle, a niema widoków na lepsze. A o nie chodzi i chodzić musi dla bytu naszego i przyszłych pokoleń. Inaczej zwątpić wypadnie o wszystkiem oprócz... polityki. Do niej i dla niej znajdują i znajdą się zawsze ludzie, zgłaszają się chętni, a tłoczą bezwzględnie żądni zaszczytów. Byle dalej, byle wyżej, choćby po trupach współbraci! To choroba

nagminna i modna i często popłatna, ale wojująca hasłem przewrotności, a wystawiająca stale szyld »dla idei«. A trudno o większą sprzeczność w mianach jak polityka i idea. W pojęciu idei mieści się z góry pierwiastek zaparcia siebie, poświęcenia się dla drugich, pragnienie czynu bezinteresownego i chęć, aby innym było dobrze. A polityka? To suma zabiegów opartych na bezwzględności i zimnem wyrachowaniu, tej najniższej matematyce stronniczej, ujemnie pozytywnej z prawem siły i egzekutywy większości, o oparciu się nie na racyi, ale na wyzyskaniu sytuacyi. Środkami jej: zręczność, szybkie oryentowanie się, brak skrupułów, zimna krew, miażdżenie przeciwników, popieranie do czasu pseudo przyjaciół itd. I do polityki nie brak ludzi, dla idei ich zamało, bo ona... nudniejsza i z innych także powodów mniej nęcąca — o ile szczera.

W polityce nie przebiera się w środkach, tak w tej wielkiej światowej, jak w mniejszej i nawet w zaściankowej. Mniejsza wzoruje się zawsze na większej, króra bywa dla niej stale ideałem, jakkolwiek mieści ona w sobie tem więcej zła, im jest większą. Koszta administracyi, tj. zabiegi są te same, a speranda zysków zato obfitsza.

Delegaci wobec Izby rękodzielniczej.

W dniu 6 b. m. odbyło się w Klubie rękodzielniczo-mieszczańskim zebranie delegatów Stowarzyszeń przemysłowych na walne zgromadzenie Izby rękodzielniczej. Zebranie to spowodowane zostało zapowiedzianem a przez magistrat jako władzę przemysłową zakazanem walnem zgromadzeniem Izby rękodzielniczej zapowiedzianem 7 b. m.

Zebraniu bardzo licznemu, bo liczącemu około ośmdziesięciu uczestników, przewodniczył prezes Klubu p. Tomasz Bujas.

Przedmiotem obrad była sprawa stosunków, jakie zapanowały w Izbie rękodzielniczej, tudzież stanowiska, jakie Stowarzyszenia a względnie ich delegaci wobec tych stosunków zająć mają i muszą, jeżeli działalność Izby ma wejść na właściwe tory.

Dyskusya była bardzo ożywiona i przeciągnęła się do późna w nocy, zabierali w niej głos liczni uczestnicy, którzy postępowanie obecnego Zarządu Izby a względnie jej prezydyum poddali druzgocącej wprost krytyce, wykazując takie nadużycie i bezprawia, iż trudno nawet uwierzyć, że coś podobnego może się dziać pod okiem magistratu jako władzy nadzorczej.

W dyskusyi ujęto następujące zarzuty:

Dotychczasowy Zarząd Izby urzęduje bezprawnie i nielegalnie. Na podstawie zatwierdzonego w r. 1909 nowego statutu Izby powinien on już w r. 1909 być odnowiony przez przeprowadzenie nowych wyborów, Zgromadzenie wyborcze zarządzono dopiero w kwietniu 1911, a przeciw dokonanym wyborom wniósł prezes Izby *de facto*, a jego stronnicy tylko *de nomine* protest, ponieważ wypadły one dla dotychczasowego prezydyum niekorzystnie.

Wybory unieważnił Magistrat z końcem r. 1911, mimo to prezydyum Izby dotychczas nie rozpisuje ponownych, używając wszelkich wybiegów, aby je odłożyć *ad calendas Kosobucianas*.

Obecny Wydział Izby urzęduje nielegalnie, bo w skład jego wchodzą członkowie, którzy nigdy nie byli na walnem zgromadzeniu Izby wybrani, a co jeszcze ciekawsze, nie byli nawet delegatami Stowarzyszeń na walne zgromadzenie Izby, stwierdził to urzędownie magistrat w swym reskrypcie dnia 22 kwietnia 1912 L. 13345 odnośnie do pp. Kazimierza Dłużyńskiego, Antoniego Mirkiewicza i Antoniego Szapkowskiego. W posiedzeniach Wydziału Izby brał także udział Franciszek Misiorowski, który jednak według orzeczenia Magistratu również nie wchodził w skład tego Wydziału.

Sprawozdanie kasowe za czas od 1908—1910 włącznie podpisują jako członkowie komisyi rewizyjnej pp. Dłużyński Kazimierz i Drozdowski Stanisław, którzy nie należą do liczby delegatów Stowarzyszeń na walne zgromadzenie Izby, a więc nie mają wcale mandatu do sprawowania jakichkolwiek funkcyi w zarządzie Izby.

Takich nielegalnych i bezprawnych faktów możnaby wykazać bardzo wiele. Okazuje się z tego, że obecny Zarząd Izby niepochodzi z wyborów, ale z samowolnej nominacyi prezesa Izby Piotra Kosobuckiego, który otacza się wyłącznie tylko swoimi stronnikami, bezkrytycznie sobie oddanymi, a przez to zapewnia sobie samowolę i uwalnia się od wszelkiej kontroli. Wynikiem tego jest ten dziwny a równocześnie przejrzysty i nietrudny do określenia fakt, że zgromadzenia Izby nie odbywają się regularnie według przepisów statutu, że gospodarka wskutek braku sprawozdań rocznych niepodlega kontroli członków, tj. Stowarzyszeń Związku. Może takie rządy są dla jednostek dogodne, czy one jednak dla instytucyi samej będą zdrowe — to wszystko wykaże dopiero przyszłość.

Wobec poszczególnych członków czyli Stowarzyszeń związkowych postępuje prezes Izby wprost oburzająco. Stowarzyszeniu stolarzy i bednarzy od mówił dalszego pomieszczenia w lokalu Izby, ponieważ przełożony tego Stowarzyszenia na posiedzeniach Wydziału Izby domagał się kontroli nad zarządzeniami administracyjnemi Prezydyum Izby. W swej animozyi osobistej popełnił Prezes wobec tego członka Wydziału wprost bezprawie, bo wykluczył go od dalszego udziału w posiedzeniach Wydziału, a Stowarzyszenie zawiadomił pisemnie, że tak długo nie będzie jego spraw w Izbie wcale załatwiał, dopóki ten członek będzie przełożonym Stowarzyszenia. Wprawdzie magistrat zniósł to zarządzenie, nałożył nawet za to bezprawie grzywnę na prezesa Piotra Kosobuckiego, ten jednak zakpił sobie z magistratu, do rozporządzenia się nie zastosował, a Magistrat wobec tego okazał się bezsilnym.

Jak z przełożonym stolarzy, tak postąpił prezes Piotr Kosobucki i z innymi członkami Wydziału. Jeżeli który wystąpił na posiedzeniu Wydziału z jakiem żądaniem, wnioskiem lub choćby z najlżejszą krytyką pod adresem prezydyum, z pewnością nie otrzymał już nigdy zaproszenia na posiedzenia Wydziału.

Prezes Kosobucki nie znosi koło siebie ludzi uczciwych, otwartych i występujących z własnem zdaniem, dla niego tylko Dłużyńscy *et tutti quanti* byli odpowiedniemi; takich tylko sobie dobierał, na nich opierał swą destrukcyjną działalność. Okazało się też, że za Kosobuckim szli ludzie, którzy u siebie w domu, we własnych Stowarzyszeniach mieli bardzo słabe strony, mieli wypadki, nie lubiące światła dziennego. Dowodem tego Stowarzyszenie szewców w Krakowie, którego przełożony został wzięty przez magistrat pod kuratelę wskutek oddania rządów tego Stowarzyszenia w ręce komisarza. Tacy satelici otaczali prezesa Kosobuckiego.

O ile prezes Kosobucki z jednej strony usuwał osoby lub nawet Stowarzyszenia ze Związku Izby, które niepoddawały się jego absolutnym rządom, o tyle z drugiej strony utrudniał lub wprost niedopuszczał do przystąpienia do Związku takich Stowarzyszeń, co do których mógł być pewnym, że nie ulegną jego autokratyzmowi, ale współudział swój zaznaczyć zechcą dążeniem do sanacyi szerzącej się, a właściwie wszechwładniej panującej w Izbie zgnilizny moralnej.

Dowodem tego jego bezprawne i wyrafinowane machinacye przeciw przystąpieniu do Związku Izby Stowarzyszenia majstrów murarskich, ciesielskich, studniarskich i brukarskich. W listopadzie r. 1911 uchwaliło Stowarzyszenie to na walnem swem zgromadzeniu przystąpić do Izby; uchwałę tę zakomunikował w odpisie prezydyum Izby, dołączając do komunikatu wykaz imienny wybranych delegatów swoich. Z końcem marca 1912 r. odnosi się prezes Kosobucki do magistratu z oznajmieniem, że o przyjęciu tego Stowarzyszenia do Związku Izby orzeknie dopiero wydział Izby. Zamiar Kosobuckiego był widoczny, — chciał on sprawić, aby delegaci tego Stowarzyszenia nie mogli brać udziału w zwołać się mającem walnem zgromadzeniu Izby. Magistrat jednak poznał się na machinacyach Kosobuckiego i w rezolucyi swej z dnia 18 kwietnia 1912 L. 41453 orzekł, że wydział Izby nie ma prawa decydować o przyjęciu lub nieprzyjęciu, że delegaci tego Stowarzyszenia mają prawo brać udział w walnem zgromadzeniu Izby. Podobnie postąpił prezes Kosobucki także ze Stowarzyszeniem krawców. Wiele jeszcze innych faktów naprowadzali uczestnicy wspomnianego na wstępie zgromadzenia na wykazanie, jak nieprawnie postępuje Zarząd Izby rękodzielniczej a właściwie jej prezes z dobraną sobie kliką. Dodatnich rezultatów działalności Izby i jej Prezesa trudno się dopatrzeć, bo przecież nie można za takie uważać projektu utworzenia Związku wyższego rzędu tj. Związku związków. Dążność do takiego związku miała egoistyczny cel. Prezes Izby Kosobucki chciał się w godnościach swych posunąć o jeden szczebel, marzył o godności prezesa Związku związków, widząc, że na obecnem stanowisku utrzymać się nie może dłużej. Dlatego też sprawę tę umieścił na porządku dziennem zwołanego na dzień 7 bm. walnego zgromadzenia. Dzięki interwencyi interesowanych Stowarzyszeń władza przełożona powstrzymała zapędy Prezesa Kosobuckiego, dzięki tej interwencyi uchronione zostały także poszczególne Związki w innych miejscowościach od dezorganizacyi, jaka ich niechybnie czekała pod sterem Piotra Kosobuckiego, wskutek tego »awans majowy« p. Kosobuckiego odwlókł się znów ad calendas Kosobucianas. W zakończeniu wyczerpujących obrad, uchwalono jednomyślnie następującą rezolucyę:

> »Zgromadzeni dnia 6 maja 1912 delegaci Stowarzyszeń do Izby rękodzielniczej oraz reprezentanci cechów postanawiają zażądać na podstawie § 8 statutu Izby zwołania nadzwyczajnego walnego zgromadzenia Izby celem dokonania wyboru wydziału Izby.

Wykonanie tej uchwały względnie rezolucyi powierzono odrebnemu komitetowi, złożonemu z ośmiu członków.

Równocześnie z obradami zebrania delegatów była sprawa nadużyć w Izbie, popełnianych przez prezydyum Izby, przedmiotem interpelacyi na posiedzeniu pełnej Rady miejskiej. Odpowiedź wiceprezydenta miasta Dra Henryka Szarskiego najlepiej stwierdza nasze uwagi powyższe, przedstawiające przebieg obrad zebrania delegatów. Jest to stwierdzenie z miejsca najkompetentniejszego, że jest źle — bardzo nawet źle — że musi nastąpić zmiana i sanacya gruntowna. Z sali obrad Rady miejskiej dostała się już sprawa na szpalty pism codziennych, które wyraźnie wskazują na konieczność zmiany tych stosunków. Należy mieć nadzieję, że obecnie ustaną już wnet wszelkie kruczki i wybiegi prezesa Kosobuckiego, dążącego per fas, a właściwie tylko per nefas do utrzymania się na swem stanowisku. Im prędzej się to stanie, tem lepiej będzie, im wyżej wyjdzie prawda, tem głębiej pogrążone będą matactwa jednostek moralnie niskich razem z ich koryfeuszem. Tego wymaga zasada sprawiedliwości, tego potrzeba konieczne dla dobra rękodzielnictwa.

NADESŁANE.

KRONIKA.

Kraków, 9. maja 1912.

Uchwalenie wyodrębnienia Chełmszczyzny. Na czwartkowem posiedzeniu Dumy rosyjskiej uchwalono następujący wniosek:

»Gubernię chełmską wyłącza się z zarządu jeneralnego gubernatora warszawskiego i oddaje bezpośrednio pod zarząd ministra spraw wewnętrznych«.

Wniosek ten przyjęto 140 głosami przeciw 87 głosom.

Duma odrzuciła poprawki posłów polskich, których bronili pos. Harusewicz, pos. Dymsza i pos. Parczewski.

Na wniosek biskupa Eulogiusza przywrócono dawne brzmienie projektu, aby w administracyi w gubernii chełmskiej nie obchodzono świąt katolickich. Za przywróceniem dawnego brzmienia oświadczyło się 108 głosów przeciw 91.

Następnie przyjęto resztę rozdziałów przedłożenia chełmskiego w brzmieniu drugiego czytania.

W przemówieniach końcowych zabierali głos biskup Eulogiusz, pos. Harusewicz, pos. Rodiczew, pos. Dymsza i pos. Anrep. Następnie ustawę przyjęto 156 głosemi przeciw 10. Przedłożenie odesłano do komisyi redakcyjnej.

W sprawie budowy pomnika Tadeusza Kościuszki w Krakowie odbyła się w magistracie konferencya, w której ze strony Rady artystycznej wzięli udział pp.: dyr. Hendel, radca dr. Muczkowski, red. W. Noskowski, ze strony Rady miejskiej pp. Turski i Meus, jako członek wydziału komitetu budowy pomnika red. Konopiński; wreszcie przedstawiciele budownictwa miejskiego: Kłeczek, Świeżyński i Zawiejski, jako referent starszy radca Zaczek.

Na konferencyi tej zajmowano się kwestyą wyszukania najodpowiedniejszego punktu dla budowy pomnika Kościuszki w zachodniej połaci Rynku głównego, a to stosownie do ostatniej uchwały Rady miasta Krakowa. Ze strony Rady artystycznej zaprojektowano, aby pomnika nie stawiać na osi poprzecznej Sukiennic, t. j. na linii, poprowadzonej od pomnika Mickiewicza, przez wschodnią i zachodnią bramę Sukiennic ku wylotowi ulicy Szewskiej. Podnoszono wątpliwości, czy na tle środkowej fasady Sukiennic i w bliskiem sąsiedztwie wieży ratuszowej pomnik dość korzystnie będzie się przedstawiać. Zgłoszono tedy wniosek, czyby najwłaściwszą nie było rzeczą postawić pomnik na linii, dzielącej kąt Rynku, powstający z przedłużenia linii A-B i B-C Rynku z jednej, a przecięcia wierzchołkowego ulicy Sławkowskiej i Szczepańskiej z drugiej strony. Byłby to punkt poza miejscem, ku Sukiennicom się cofając, zajętem dzisiaj przez wielką latarnię miejską. W ten sposób pomnik tworzyłby niejako »pendent« do wieży ratuszowej w stronie zachodniej, a do wieży Maryackiej i kościółka św. Wojciech z drugiej strony Rynku. Idzie tylko o to, czy ruch Naczelnika na koniu będzie w tym punkcie usprawiedliwiony, względnie wyłania się pytanie, jakby w tym wypadku ustawić należało postument i sam odlew pomnika?

Na razie zaniechano myśli ustawienia »manekina« pomnikowego na prowizorycznym, drewnianym postumencie, aby nie przysparzać kosztów. Natomiast uchwalono, na wniosek dyr. Hendla, poczynić dokładne zdjęcia fotograficzne zachodniej części Rynku z kilku punktów i zdjęcia fotograficzne odlewu pomnika w podwórzu straży pożarnej. Na tej podstawie będzie się starał komitet dojść do pewnych konkluzyj co do perspektywicznej linii, dla pomnika najkorzystniejszej.

Uroczysty wieczór ku uczczeniu Konstytucyi 3. Maja odbył się w wielkiej sali Klubu pocztowego. Po pięknem słowie wstępnem prof. Wilkosza nastąpiły produkcye fortepianowe uczenic znanej i cenionej od wielu lat w naszym kraju nauczycielki fortepianu pani Władysławowej Grodzickiej. PP. Wilkoszówny porywały publiczność pięknie zagranymi utworami na cztery ręce, Paderewskiego i Noskowskiego, a p. Zofia Pecówna, która już raczej należy do rzędu artystek, odegrała z niezwykłą techniką, zrozumieniem i uczuciem trudne utwory Lissta i Chopina, za które ją publiczność obdarzyła oklaskami.

Nastąpiła piękna deklamacya p. Bierzanowskiego. W drugiej części programu produkowały się ze znanem z dawniejszych występów powodzeniem pna Capówna, wiolinistka oraz pna Siemińska, artystka opery, oraz basista p. Mazanek.

Przyłączenie Podgórza do Krakowa Sprawa przyłączenia Podgórza do Krakowa była przedmiotem obrad podgórskiej Rady miejskiej, która odbyła posiedzenie w ubiegły czwartek.

Referent połączonych trzech komisyj a to gospodarczej, prawniczej i skarbowej dyr. Rolle przedstawił obszernie historyę całej sprawy od uchwały sejmowej z r. 1904 aż do chwili obecnej. Omówił dłużej przebieg konferencyi, jaka się odbyła w Krakowie w dniu 5. stycznia b. r. między delegatami miast: Krakowa i Podgórza, tudzież wielickiej Rady powiatowej. Konferencya ta została zwołaną przez Wydział krajowy a przewodniczył jej członek Wydziału kraj. Onyszkiewicz, który zamykając obrady oświadczył, iż niema zasadniczych różnic co do połączenia obydwóch miast, przyczem prosił delegatów podgórskich, aby zastanowili się nad warunkami i przyszli z nimi na następną konferencyę. Mowca oświadczył się zatem, aby na konferencyi zapowiedzianej przez Wydział krajowy na dzień 13. b. m. delegaci podgórscy nie zajmowali zdecydowanego stanowiska, lecz zbadali najpierw warunki podane przez Kraków a następnie przedłożyli je na posiedzeniu Rady miejskiej. Dyr. Rolle radził wysondować w tej sprawie opinię ogółu mieszkańców Podgórza przez urządzanie specyalnych zgromadzeń. W myśl tych wywodów postawił następująca rezolucyę:

»Wskutek zaproszenia Wydziału krajowego delegatów Rady m. Podgórza na konferencyę w sprawie przyłączenia Podgórza do Krakowa na dzień 13. bm., wybiera Rada miejska komisyę z 10 członków z burmistrzem i upoważnia ją do rokowań w sprawie ewentualnego połączenia się m. Krakowa z Podgórzem, przyczem zaznacza, że w przyszłości nie przesądza stanowiska reprezentacyi m. Podgórza w tej sprawie.

Poleca się komisyi stałe informowanie Rady o toku pertraktacyj«.

Wywiązała się nad przedłożoną rezolucyą długa i bardzo żywa dyskusya, w której brali udział radni: Małek, Gadomski, Przybylski, Dr Bobrowski, Dr Emilewicz, Dr Oberländer, burmistrz poseł Maryewski i Dr Feuereisen. W głosowaniu uchwalono wnioski połączonych komisyj, poczem w skład deputacyi, która ma wziąć udział we wspólnych naradach, weszli prócz burmistrza posła Maryewskiego radni: Dr Aronsohn, Dr Bobrowski, Breuer, Dr Emilewicz, Dr Górski, Grządziel, Grünberg, Liban, Łuczko i Rolle.

Na tem posiedzenie zamknięto.

O dobrą cześć kupiectwa krakowskiego. W krakowskiem Stowarzyszeniu kupców odbyło się w zeszłym tygodniu walne zgromadzenie członków, na którem rozpatrywano sprawę stanowiska kupców galicyjskich wobec postępowania organu stowarzyszenia wierzycieli w Wiedniu. Zaprotestowano przeciw temu, że organ ten, omawiając bankructwa kupców galicyjskich, odzywał się niesprawiedliwie i z widocznem uprzedzeniem, piętnując na ogół całe galicyjskie kupiectwo. Jest to tem bardziej niesłusznem, że jak stwierdzono, w ostatnich latach dziesięciu było w Galicyi mniej bankructw, aniżeli w innych krajach. Zaznaczono, że jak długo samo kupiectwo nie stworzy silnej organizacyi, stanowić ono będzie bezbronny przedmiot napaści różnych samowolnych organów, uważających Galicyę za »Hinterland«.

Nie będzie strajku robotników krawieckich. Przez cały ubiegły tydzień, toczyły się ugodowe pertraktacye między właścicielami pracowni krawieckich a delegatami robotników. Dzięki wzajemnym ustępstwom przyszło ostatecznie do porozumienia i zawarto umowę co do cennika i regulaminu. Robotnicy krawieccy uzyskali w niektórych punktach podwyżkę tak w dniówce jak i przy robotach akordowych, mianowicie: t. zw. podręcznicy, którzy otrzymywali wynagrodzenie tygodniowe do 20 koron, otrzymają podwyżkę 10 procent, ukwalifikowani zaś, których płaca tygodniowa wynosiła po nad 20 koron, otrzymają 5 procent podwyżki. Jedni i drudzy otrzymają podwyższone wynagrodzenie, jeżeli przed 1 marca zajęci byli w pracowniach i wowym czasie nie mieli podwyżki. Jeżeli zaś w tym czasie otrzymali już jakąś podwyżkę, to podwyżki drugiej nie otrzymają.

Podwyżkę dla robotników krawieckich tygodniowych wypłacić należy na przyszły tydzień w sobotę t. j. w dniu 18 b. m. Co do robotników akordowych podwyżka, jaka została ugodzoną, obowiązywać będzie od zamówień po dzień 8 b. m.

Lokaut i strajk piekarzy W ubiegły poniedziałek wskutek zerwania przez robotników piekarskich wspólnych konferencyi z majstrami, ogłosili ci ostatni lokaut. Lokautem dotkniętych jest 300 czeladników piekarskich i przeszło 100 terminatorów.

Lokaut, w którym bierze udział 60 piekarń białego pieczywa, w tem 34 firm katolickich a 26 żydowskich potrwa zapewne dłuższy czas, gdyż zapadła w tym kierunku odpowiednia rezolucya na walnem zgromadzeniu cechu piekarzy. Do lokautu nie należą trzy pracownie, które na własną rękę zrobiły umowę z robotnikami. W piątek interweniował wiceprezydent Szarski w tym kierunku, aby doprowadzić do ugody. Majstrowie oświadczyli, iż obstają przy ofiarowanych już robotnikom koncesyach. Na razie Kra-

ków nie odczuwa braku pieczywa, gdyż piekarnie czarnego pieczywa wypiekają podostatkiem chleba.

Piekarń, które są w ruchu jest około 20. Nadto niektóre sklepy sprowadzają chleb z paru rogatek krakowskich.

Dodać i to trzeba, że konferencye zostały przerwane z powodu czterech punktów spornych a mianowicie: świętowania w dniu 1. maja, świętowania z soboty na niedzielę, deputatu dziennego i z powodu odmownej odpowiedzi majstrów na żądania robotników, aby majstrowie uznali ich organizacyę i biura pośrednictwa pracy. Co do tego ostatniego punktu, majstrowie oznajmili delegatom robotniczym, iż sprawy te są objęte statutem nowo tworzonego we Lwowie krajowego Związku piekarzy.

Uwagi na czasie. W Czechach i na Morawie panuje zwyczaj bardzo praktyczny i dostępny dla ogółu ludzi średniej możności. Po przedmieściach znajdująsię lokale zwykle szczupłe lecz czysto i schludnie utrzymane, których właściciel katolik z łatwością otrzymuje pozwolenie na wyszynk piwa na szklanki I to jedynie piwa bez wódki i tylko do godz. 9 wieczór lokal może być otwarty. Wieczorem po pracy schodzą się rzemieślnicy, rolnicy e. t. c. do takich lokali, gospodarz nabija beczkę piwa — podaje dzienniki, goście raczą się piwem, gawędzą o bieżących sprawach i po paru godzinach wychodzą trzeźwi, weseli i przytomni. Jakże to u nas jest przeciwnie! Magistrat konsensów nie wydaje — tylko tak zwane koncesye pełne t. j. na wyszynk wódki, rumu, herbaty, miodu, piwa, daje się łatwo osobnikom zasłużonym szczególniej przy wyborach, jak to obecnie miało miejsce przy nadawaniu koncesyi w gminach przyłączonych.

I jaki wynik? Późno w noc wychodzą z tych jaskiń szynkowych ludzie zupełnie pijani — hałasując po nocy, bijąc i rozbijając po drodze ludzi i co im pod rękę wpadnie — wpadają do domów i kończą pobiciem Bogu ducha winnej żony i dzieci. — Jakby to łatwo można i u nas wprowadzić ten zwyczaj, udzielając pozwoleń na takie gospody, gdzieby obywatele, ludzie pracy, których nie stać na miejskie restauracye mogli w lokalu porządnym a nie w szynkowni wypić szklankę piwa i przeczytać dzienniki.

Nieprawidłowe doręczanie „Tygodnika mieszczańskiego“. Już niejednokrotnie podnosiliśmy w naszem piśmie nienależyte funkcyonowanie tak krakowskiej jak i w gminach przyłączonych poczty. Z apelem zwróciliśmy się do Inspektoratu pocztowego w Krakowie, w którego właśnie zakresie leży piecza nad tem, aby położyć kres nieprawidłowościom. Niestety wszelkie nasze utyskiwania, admonicye i prośby na nic się nie przydały. Ani poszczególne urzędy pocztowe a tem mniej Inspektorat nic sobie z tego nie robią.

Tymczasem dochodzą nas na nowo w tym tygodniu znowu skargi od prenumeratorów, że albo zupełnie »Tygodnika mieszczańskiego« nie otrzymują, albo otrzymują go dopiero w początkowych dniach następnego tygodnia, mimo że pismo nasze wysyłamy w rannych godzinach w sobotę i że powinno ono być doręczone w starym Krakowie tego samego dnia w godzinach popołudniowych. Nie lepiej przedstawia się sprawa z doręczaniem »Tygodnika« w gminach przyłączonych. Tam otrzymanie przez prenumeratora pisma zależy wprost od humoru poczmistrza czy też listonosza.

Odkładając omówienie funkcyonowania urzędów pocztowych w gminach przyłączonych do osobnego artykułu, podajemy do wiadomości Inspektoratu pocztowego, że nie pozwolimy na ustawiczne ignorowanie naszych postulatów co do prawidłowego doręczania prenumeratorom naszego pisma a nadto, iż w razie trwania dalszego takiego stanu rzeczy odniesiemy się z pominięciem Inspektoratu pocztowego w Krakowie do władz wyższych.

Ulica bez nazwy. Otrzymujemy z miasta następujące pismo:

Minął już spory okres czasu od utworzenia nowej ulicy, która stanowi równoległą przecznicę w ulicy Dietlowskiej, a będącej równoległą do ul. Augustyańskiej. Przy ulicy tej powstało kilka kamienic, które już dawno wykończono i do których sprowadzili się lokatorowie. Byłoby już dawno rzeczą pożądaną, aby tej ulicy dać nazwę. W języku mieszkających tam lokatorów nazywa się ta ulica Kupiecką. Jestto jednak nazwa nieoficyalna, wiadomo tylko tym sferom, które tam w pobliżu mieszkają. Ten brak nazwy ulicy ma tę ujemną stronę, że n. p. lokatorzy kamienic przy tej ulicy, nie otrzymują zupełnie korespondencyi, gdyż żaden listonosz tam nie może trafić zwłaszcza, że z powodu braku nazwy ulicy, adres nie jest dokładny.

Byłoby rzeczą przecież wskazaną, aby w interesie tych sfer, przeważnie kupieckich, przy tej ulicy mieszkających,magistrat krakowski przyspieszył nadanie nazwy tej ulicy.

Otwarcie nowego pasażu. Onegdaj odbyło się poświęcenie i otwarcie nowego pasażu znajdującego się w Rynku głównym pod l. 9. w domu handlowym p. T. Góreckiego z przejściem na ul. Stolarską. Za przykładem większych miast europejskich, cały pasaż pokryty jest dachem szklanym w oprawie żelaznej konstrukcyi (wykonanej w fabryce p Józefa Góreckiego) tak, iż nawet podczas deszczów przechodząca tamtędy publiczność jest zupełnie przed nim chronioną. Pasaż ten projektowany przez znanego architektę i radcę miejskiego p. Jana Perosia przedstawia się imponująco. Do pracy nad zbudowaniem pasażu powołano wyłącznie rękodzielników i fabrykantów krakowskich. I tak posadzkę kamionkową wykonała zaszczytnie znana pierwszorzędna firma krakowska L. i G. Kadenów. Roboty stolarskie pp. Muranyi, Klein, Bober, Prokopowicz; elektryczne oświetlenia pp. Sokolnicki i Wiśniewski, szklarskie p. Pieniążek, malarskie i lakiernicze p. Jachimowicz; ślusarskie pp. Fiałkowski, Schuh i Augustynowicz, roboty wodociągowe i instalacye p M. Wilder i t. d. Pasaż mieści w sobie 16 sklepów. Pasaż nosić będzie nazwę imienia Józefa Bielaka byłego właściciela firmy Tom. Góreckiego, w którego domu pasaż przeprowadzono. Obecnie są prace prowadzone nad zewnętrzną stroną frontową kamienicy w Rynku głównym, aby temu staremu historycznemu domowi, w którym odbył się ślub Maryi Mniszchówney z Dymitrem, nadać cechę pierwotnej starożytności.

Z teatru Nowości. Program obecny, jak każdorazowy w teatrze Nowości — jest bardzo urozmaiconym i efektownym. Operetka »Teściowie w kąpielach« grana w poprzednim tygodniu, zatrzymaną została i na tydzień bieżący. Operetka jest ładna, posiada prześliczną muzykę i wesołe kuplety — a akcya — jak na operetkę — jest znacznie ożywiona i dowcipna. Niedoścignionym w swoich typach krakowskich i personifikowaniu tradycyjnych uroczystości w naszem mieście — jest oryginalny i nie mający w tym kierunku współzawodnika — kabarecista polski, p. Leon Wyrwicz.

Niemniejszem powodzeniem cieszą się pp. Faliszewscy z Poznania, którzy w programie obecnym odtwarzają w sposób taneczny piękną fantazyę leśną »Satyr i bachantka«. Ponadto wykonają pp. Faliszewscy inne tańce a wszystko to czynią w sposób rzadko widziany.

Cały szereg efektownych numerów varietowych — jak akrobaci napowietrzni Minellis, ćwiczenia na drutach sióstr Margarity i Rosity — dopełniają tego rzeczywiście bardzo dobrego programu.

Kongres esperantystów w Krakowie.

Strona artystyczna Kongresu.

Celem przedstawienia pierwszemu wszechświatowemu Kongresowi w Krakowie polskiej sztuki w możliwie najszerszych jej przejawach, oraz dla artystycznego ujęcia strony zewnętrznej Kongresu, Komitet wszechświatowego Kongresu esperantystów w Krakowie, zorganizował sekcyę artystyczną, w skład której weszli pp.: prof. A. Axentowicz, J. Grzywiński, dr H. Kunzek, L. Lepszy i Henryk Uziembło. Zadaniem sekcyi było w pierwszej linii zaprojektowanie w ramach Kongresu takich punktów, któreby dały Kongresowcom, ile możności, najszersze i najlepsze pojęcie o naszej kulturze i sztuce, a dalej opracowanie strony artystycznej i typograficznej wszystkich, publikacyj kongresowych, jak ksiąg pamiątkowych, albumów ilustrowanych, przewodników itd., wreszcie zajęcie się stroną dekoracyjną na przyjęcie gości.

Sekcya odbyła już szereg posiedzeń, a obecnie wobec wielkiego zakresu działania, zaczęła obrady po dwa razy na tydzień. Przedewszystkiem sekcya poczyniła starania o bezpłatne otwarcie dla Kongresu wszystkich naszych muzeów, zbiorów i rzeczy godnych widzenia, a nadto zaprojektowała urządzenie w pałacu sztuki specyalnej wystawy współczesnej z katalogami ilustrowanymi w języku polskim i międzynarodowym. Urządzenie tej wystawy przydzielono członkowi sekcyi p. L. Lepszemu. Dalej rozstrzygnęła sekcya, jakich widoków Krakowa i zdjęć artystycznych należy dostarczyć do użytku gości, oraz rozpatrzyła dobór reprodukcyi do »Albumu miasta Krakowa« do »Księgi kongresowej« i do »Przewodników po Zakopanem i Wieliczce«. Opracowaniem strony artystycznej »Księgi kongresowej«, która obejmie historyę Krakowa i opis jego kultury, z odpowiedniemi reprodukcyami, zajęli się pp. Axentowicz i Uziembło. Zaaranżowanie »Balu międzynarodowego« w czasie Kongresu przydzielono p. Grzywińskiemu, dekoracyą sal Starego Teatru i uroczyste wieczory, oraz dekoracyą Akadcmii handlowej na biura Kongresu i wystawę esperancką zajmie się p. Uziembło. Obecnie zajmuje się sekcya urządzeniem na rynku wesela krakowskiego z konnemi banderyami.

Z dotychczasowych publikacyj artystycznych Komitetu, wyszły za inicyatywą sekcyi: artystyczna jubileuszowa kartka widokowa, wykonana przez Eugeniusza Kazimirowskiego, oraz znaczek kongresowy na listy, wykonany przez dr St. Eliasza Radzikowskiego. Nadzwyczajne powodzenie tego znaczku w Europie, dokąd rozesłano go już dziesiątkami tysięcy, skłoniło Komitet do wydania drugiego znaczku kongresowego. Znaczek ten ofiarowany przez H. Uziembłę, przedstawia sylwetę Wawelu w otoczeniu stylizowanych orłów polskich; herby Krakowa po rogach znaczka, oraz pięcioramienna gwiazda esperancka na starożytnej tarczy herbowej nad Wawelem uzupełniają całość. Nowy znaczek, wybornie rozwiązany i wykonany w dwóch kolorach, odbity bez zarzutu podobnie jak pierwszy w litografii p. Zielińskiego w ilości 1 miliona w tych dniach rozesłany będzie na cały świat.

Jako odznakę kongresową przyjęła sekcya bronzową plakietę na zielonej wstążeczce. Wykonaniem plakiety zajął się dr H. Kunzek.

Ze spraw zawodowych.

Sprawa egzaminów majsterskich.

W roku 1907 wydał rząd przepisy, które do zawodów rękodzielnich wprowadzają t. zw. »egzamin majsterski«.

Prawo do odbywania egzaminów majsterskich może minister handlu w porozumieniu z Izbą handlową i przemysłową przyznać poszczególnym stowarzyszeniom przemysłowym. To samo prawo mogą otrzymać drogą rozporządzenia również niektóre przemysłowe zakłady naukowe oraz instytuty dla popierania przemysłu.

Egzamin majsterski ma na celu dostarczyć dowodu. iż majster posiada pełne uzdolnienie do samodzielnego wykonywania robót, wchodzących w zakres danego rękodzieła, oraz że posiada także inne niezbędne wiadomości, zwłaszcza z zakresu prowadzenia ksiąg i rachunków.

Egzamin majsterski jest egzaminem fakultatywnym. Mimo to połączone są z egzaminem pewne bardzo doniosłe prawa. Przedewszystkiem daje egzamin prawo do wyłącznego używania tytułu »egzaminowanego majstra«; następnie może minister handlu po pewnym okresie przejściowym przepisać drogą rozporządzenia, iż jedynie egzaminowanym majstrom przysługiwać ma uprawnienie do trzymania uczniów.

Celem możliwie spiesznego wprowadzenia w życie przepisów o egzaminach majsterskich w przemysłach rękodzielniczych, zamierza ministerstwo handlu już w najbliższym czasie wydać rozporządzenie, dające pewnym zakładom prawo do odbywania takich egzaminów. W tej mierze wchodzą pod uwagę obok instytutów dla popierania przemysłu we Lwowie i w Krakowie, następujące zakłady szkolne:

Państwowe szkoły przemysłowe w Krakowie i we Lwowie;

szkoła zawodowa dla przemysłu drzewnego w Kołomyi;

szkoła zawodowa dla przemysłu żelaznego w Sułkowicach;

szkoły zawodowe dla ślusarstwa w Swiątnikach i Tarnopolu;

szkoła zawodowa dla przemysłu drzewnego w Zakopanem;

szkoła rzemieślnicza w Drohobyczu;
szkoła rzemieślnicza w Drohowyżu;
szkoły kołodziejskie w Grybowie, Grzymałowie, Kamionce strumiłowej i Tłumaczu;
szkoły stolarskie w Kalwaryi i Stanisławowie;
szkoły szewskie w Kołomyi i Starym Sączu i szkoła ceramiczna w Kołomyi i szkoła (kurs) koszykarska we Lwowie.

Egzamin majsterski ma się odbywać przed komisyą złożoną z przewodniczącego i z trzech asesorów. Jeden z asesorów winien być znawcą z zakresu buchalteryi i rachunkowości. Z pozostałych dwóch winien jeden być majstrem z tego zawodu, do kt rego należy egzaminowany.

Taksa egzaminacyjna wynosi 40 K.

Egzamin składa się z części praktycznej i teoretycznej. Część praktyczna obejmuje wykonanie sztuki majsterskiej i próby pracy oraz rysunków i planów. Łącznie ze sztuką majsterską winien kandydat przedłożyć dotyczące szkice, rysunki i modele oraz własnoręcznie napisane sprawozdanie, obejmujące spis surowców i półfabrykatów, użytych do wykonania sztuki majsterskiej, sposób przeróbki, wreszcie kosztorys. Egzamin teoretyczny obejmuje wiadomości zawodowe, księgowanie i znajomość przepisów ustawy przemysłowej.

Nauka rysunków w szkołach przemysłowych uzupełniających.

Na jednem z ostatnich posiedzeń wydziału Związku stowarzyszeń przemysłowych we Lwowie, podniósł delegat stow. przem. krawców sprawę nauki rysunków zawodowych krawieckich w szkole uzupełniającej dla uczniów krawieckich.

Referent zaznaczył, że przeciwko samej nauce i systemowi nie podnosi żadnych zarzutów, jednak ze względu na korzyść w zastosowaniu rysunków do praktyki, wyraził życzenie, że byłoby wskazanem, aby nauki rysunków w szkole dla krawców uczył zawodowy krawiec.

Żądanie to motywował referent tem, ze najzdolniejszy nauczyciel rysunków z pełnemi kwalifikacyami, nie jest w możności dać potrzebnych wyjaśnień co do kroju w zastosowaniu do praktyki o ile nie jest zawodowym krawcem.

Zdarza się bowiem często, że przy udzielaniu nauki rysunków, chcąc uniknąć szablonu należy dać zazwyczaj uczniom takie wyjaśnienie, które w praktyce z korzyścią może być zastosowane.

Nad sprawą tą rozwinęła się dyskusya, w której podniesiono z drugiej strony wątpliwości, czy zawodowy krawiec, choćby najzdolniejszy może ze względów teoretycznych w zupełności zastąpić kwalifikowanego nauczyciela rysunków.

Żądanie delegata stowarzyszenia krawców uznano za słuszne — jednak podniesione wątpliwości również wzięto pod uwagę i uchwalono uprosić prezesa Związku, jako członka Wydziału szkolnego dla szkół przemysłowych, aby na najbliższem posiedzeniu Wydziału sprawę tę poruszył, ewentualnie zażądał, aby w szkole uzupełniającej dla krawców, był zawsze w czasie nauki rysunków obecny zawodowy krawiec delegowany przez stowarzyszenie dla udzielania fachowych praktycznych wyjaśnień.

*

Podając ten komunikat do wiadomości zaznaczamy, iż w zupełności godzimy się na wywody referenta, aby nauki rysunków w szkole dla krawców uczył zawodowy krawiec. O ile bowiem bez teoryi nie może się obejść żadna nauka, to jednak w krawiectwie sztuka krajania i przystosowania ubrania do danej jednostki może tylko opierać się na doświadczeniu i spostrzeżeniach samego krawca. Ten zatem może być jedynie kompetentnym do udzielenia nauki rysunków dla kształcącej się w tym zawodzie młodzieży.

Doświadczenia niedawno zebrane utwierdzają nas również w tem zdaniu. Jak wiadomo, powstała tu w Krakowie Spółka krawiecka urzędników, którą prowadził inżynier Rutkowski. Ponieważ jest on tylko teoretykiem, dlatego też prowadzony przez siebie dział przykrawania sukien damskich musiała Spółka zaraz na początku swego założenia zwinąć. Okazało się bowiem, że z teoretycznych wiadomości rysunkowych p. Rutkowskiego panie nie były wcale zadowolone.

W obronie rękodzielników. Na ostatniem posiedzeniu Koła polskiego w Wiedniu uchwalono wniosek posła Halbana następującej treści:

»Koło polskie wybiera komisyę, złożoną z 5 ciu członków, dla rozpatrzenia konkurencyi, jaką praca więzienna wytwarza rękodzielnikom i przemysłowcom, oraz dla obmyślenia granic, w których ta praca ma się poruszać«.

Do komisyi tej wybrano posłów: Galla, Halbana, Kędziora, Śliwińskiego i Stesłowicza.

DZIAŁ EKONOMICZNY.

Ogłoszenie dostaw. Dnia 22 bm. odbędzie się w Kierownictwie regulacyi Sanu w Przemyślu rozprawa ofertowa na dostawę materyałów faszynowych do budowli wodnych regulacyjnych na rzece Sanie pod Ostrowem-Przemyślem.

Dnia 15 b. m. odbędzie się w kierownictwie regulacyi Sanu w Przemyślu rozprawa ofertowa na dostawę materyałów faszynowych do budowli wodnych regulacyjnych na rzece Sanie pod Słonnem-Sielnicą.

Dnia 17. b. m. odbędzie się w Kierownictwie regulacyi Raby w Bochni rozprawa ofertowa na dostawę materyałów faszynowych do budowli wodnych regulacyjnych na rzece Rabie pod Stanisławicami-Cikowicami.

Bliższej informacyi udziela Izba handlowa w Krakowie.

Ekonomat poczt w Wiedniu rozpisuje licytacyę ofertową na dostawę rozmaitych przyborów kancelaryjnych tudzież przedmiotów potrzebnych specyalnie do wykonywania służby pocztowej i telegraficznej, (lak, skrzynki i skrzynie, wagi i ciężarki, wyroby metalowe, wyroby szczotkarskie, farby i gumy arabskie, smary i pasty, czapki służbowe etc.)

Termin do wnoszenia ofert upływa z dniem 30. b. m.

Bliższych informacyi udziela Izbba handlowa w Krakowie.

Ogłoszenie sprzedaży. Dyrekcya kolei państwowych w Stanisławowie ogłasza rozprawę ofertową, na sprzedaż starych materyałów, a mianowicie: starą żelazną blachę, stare niespalone żelazo, stalowe obręcze z kół, gwiazdy z kół, wióra żelazne, odpadki metalowe i stare płyty miedziane.

Oferty wnieść należy najpóźniej do 15. b. m. Bliższych informacyi udzieli Izba handlowa w Krakowie.

Budowa kościoła. Komitet budowy kościoła w Staszęcinie koło Graniny, oddaje wykonanie projektów do budowy nowego kościoła z miejscem pomieszczenia 2000 osób.

Oferty przyjmuje komitet budowy kościoła w Staszęcinie do dnia 26. maja 1912.

Budowa szkoły stolarskiej. Wydział krajowy rozpisuje pertraktacyę ofertową na oddanie w przedsiębiorstwo rozszerzenia dotychczasowych zabudowań kraj. szkoły stolarskiej w Stanisławowie, wedle planów wypracowanych przez biuro budownicze Wydziału krajowego i kosztorysów opiewających na łączną kwotę 115.000 koron.

Kompetenci mają swe oferty wnieść do Wydziału krajowego najdalej do dnia 21 b. m. godziny 12-ej w południe; oferty te mają być zaopatrzone na kopercie z potwierdzeniem Kasy krajowej na złożone wadyum w wysokości 5 prc. ceny ofertowej (gotówką lub równoważnymi papierami).

Dnia 21 b. m. nastąpi w Dep. II. Wydziału krajowego otwarcie ofert; Wydział krajowy zastrzega sobie jednak zupełną swobodę przyjęcia lub odrzucenia ofert. Plany i przedmiary można przeglądać w biurze budowniczem Wydziału kraj. w godzinach urzędowych od dnia 6 maja b. m.

W obronie przemysłu krajowego. Znana krakowska firma budowlana L. i G. Kaden w roku ubiegłym założyła koło Krakowa w Krzeszowicach fabrykę zaprawy fasadowej »Terra bona«. Podobny materyał, lecz gatunkowo daleko gorszy, sprowadzany bywał do nas, głównie zaś do Lwowa, bo w Krakowie fasad artystycznych do niedawna wcale nie wykonywano, z Niemiec, pod nazwą »Terrazit« i »Terra nova«.

Firma Kaden, po raz pierwszy w roku ubiegłym, zaraz po wybudowaniu fabryki w Krzeszowicach, wykonała w naszem mieście większą ilość fasad z »Terra bony« świadcząc temsamem, że i na tym punkcie nie mamy powodu obawiać się inwazyi pruskiej.

Oczywiście, że konkurencya pruska widząc, że u nas architekci i budowniczowie pomału poczynają oceniać wartość fasad artystycznych wykonywanych z materyału trwałego o imitującego kamień, nie czekając, aż firma Kaden nieco się zagospodaruje, zakrzątnęła się około wyszukania zastępcy, któryby dopomógł konkurencyi pruskiej do osiedlenia się u nas w Krakowie.

Byłoby zatem wskazanem i bardzo pożądanem, aby nasze sfery budownicze, którym dobro przemysłu krajowego powinno leżeć na sercu, w sprawie wykonywania fasad artystycznych zwracały się jedynie do firmy Kaden, która wykonuje je z materyału »Terra bona« w kraju naszem wykonywanego.

Ogłoszenie dostawy. Dyrekcya kolei państwowych we Lwowie zamierza rozdać w drodze ogólnego przetargu wykonanie jednopiętrowej dobudówki do istniejącego budynku mieszkalnego na stacyi kolejowej w Łańcucie.

Oferty wnieść należy najpóźniej do 20 b. m. Bliższych informacyi udziela Izba handlowa w Krakowie.

I. Krajowa wystawa drobiu, gołębi i królików w Krakowie. Krakowska filia krajowego Towarzystwa chowu drobiu, gołębi i królików we Lwowie zamierza urządzić z początkiem listopada b. r. I. wielką wystawę drobiu, gołębi i królików. Wystawy podobne są w innych krajach na porządku dziennym, gdyż tam zrozumiano doniosłość chowu drobiu, królików — który dla ekonomicznego rozwoju kraju ma doniosłe znaczenie. Z Galicyi wywożą przecież drobiu i jaj za 40 mil. kor., t. j. więcej, niż wartość wywiezionego bydła, świń, itd., a tak mało interesują się tą hodowlą u nas. Wystawa ma na celu pokazać szerszym warstwom ludności rasy i odmiany drobiu, gołębi i królików, oraz zachęcić warstwy ludności naszej do hodowania drobiu, a przedewszystkiem królików. Ze względu, że wielu hodowców amatorów w kraju, mogłoby i chciałoby wziąć udział w wystawie, a adresy ich nie są tu znane, przeto uprasza się tą drogą wszystkich interesująch się wspomnianą wystawą, aby się zgłaszali pod adresem filji Kraków XIX., ul. Szkolna l. 54, do 1 czerwca 1912 r.

Krajowy kurs majsterski dla szewców w Pilźnie

W czasie od 5 sierpnia do 22 września 1912 roku odbędzie się w Pilźnie krajowy kurs majsterski dla szewców. Na kurs zostanie przyjętych 14 kandydatów z Pilzna i okolicy.

Podania o przyjęcie na kurs należy wnieść do dnia 28 czerwca 1912 pod adresem Magistratu w Pilźnie.

Wystawa gospodarstwa domowego Paryż 1912. Interesanci otrzymać mogą w biurze Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie szczegółową informacyę o charakterze tego przedsiębiorstwa wystawowego.

Program II. Zjazdu ceramicznego. Zjazd ceramiczny w Krakowie trwać będzie 4. dni t. z. 24. 27. maja, pierwszy dzień przeznaczono na sprawozdanie Zwiazku, oraz obrady sekcyjne nad stanem przemysłu ceramicznego w Polsce, dzień drugi obejmuje referaty fachowe a dwa dni Zielonych Świąt przeznaczono na wycieczki fachowe i rozrywkowe. Zjazd tegoroczny szczególną uwagę zwróci na ekonomiczne potrzeby tego przemysłu w szczególności zaś fabryk dachówek i kafli.

Zainteresowanie zjazdem rośnie z dnia na dzień i według obecnych zapowiedzi tenże przewyższy zeszłoroczny.

Živnostenská Banka

w Krakowie, Rynek 17.

kupuje i sprzedaje papiery wartościowe, jak: losy, renty, listy zastawne, akcye, obligacye. Monety zagraniczne, marki, franki, ruble, dolary. Załatwia wszelkiego rodzaju interesa bankowe.

Uskutecznia szybko zlecenia giełdowe, przekazy na miejsca kąpielowe i zagraniczne. Przyjmuje wkładki na książeczki wkładkowe. K 5000 wypłaca dziennie bez wypowiedzenia.

Podatek rentowy opłaca bank z własnych funduszów.

POD PATRONATEM

ÚSTŘEDNÍ BANKA ČESKÝCH SPOŘITELEN

L. Telefonu 1170. Adr. telegr.: „Sporobanka“

ZAŁOŻONA

PATRIA

Akcyjne Towarzystwo Ubezpieczeń w Pradze.

Generalna Reprezentacya dla Galicyi i Bukowiny.

w Krakowie, ul. św. Jana L. 1.

Czynności:

A) Ubezpieczenia od wypadków:

Jednostkowe i dzieci. Ubezpieczenia na czas podróży wszelkiego rodzaju. Ubezpieczenia zbiorowe i związkowe itp.

B) Ubezpieczenie od kradzieży z włamaniem:

Mieszkania, sklepy, fabryki, banki, kantory i t. p.

C) Ubezpieczenie od prawnej odpowiedzialności:

Przedsiębiorstwa przemysłowe, rękodzielnicze. Właściciele domów. — Kąpiele, hotele, restauracye, kawiarnie. — Wydziały gminne i powiatowe. Apteki i drogueryе. Osoby prywatne, sportowcy. Teatry, zakłady lecznicze i t. d.

Poszukuje zdolnych i rzutkich zastępców i agentów na Kraków i na prowincyę.

Wszelkich wyjaśnień udziela bezinteresownie

Dyrekcya.

Handel towarów kolonialnych

MARCELI DUTKIEWICZ

Kraków, Rynek główny, Linia A-B

(dawniej dział kolonialny J. F. Fischer)

poleca jako jeneralny zastępca na Austryę: Herbatę CEYLOŃSKĄ plantacyi »UGALLA« i »QUAKER« na miejscu produkcyi w Colombo opakowaną hermetycznie w pakiety zawierające 125 gramów, sprzedaje pakiet z kwiatem po Kor. 1·40, bez kwiatu po Kor. 1·20.

40 12—?

Kto raz pozna zalety, ten nigdy innej herbaty nie używa.

Zakład wodoleczniczy i sanatoryum

Dr. B. Kupczyka

specyalisty chorób nerwowych

Telef. 1295. Kraków, Szujskiego 11. Telef. 1295.

Burzyński Stanisław

120 2—? **elektryczna fabryka stolarska**

Kraków, ulica Długa L. 46·48 — Telefon Nr. 2136.

Podejmuje się robót fabrycznych, meblowych, kościelnych i wszelkich w zakres stolarstwa wchodzących.

Rządowo upoważniona

SZKOŁA

Rachunkowości państwowej i buchalteryi Józefa Tobiczyka w Krakowie

przy ul. Szujskiego L. 7.

Podlegająca w myśl reskryptu c. k. Ministerstwa wyznań oświaty z dnia 17-go stycznia 1909 roku, l. 48·188 inspekcyi c. k. Władz szkolnych.

Obejmuje kursa przygotowawcze do egzaminów składanych: a) w c. k. Namiestnictwie, b) w Akademii handlowej.

Udziela się również nauki pisania na maszynach i stenografii, oraz osobnych lekcyi z przedmiotów w zakres buchalteryi wchodzących.

Zgłoszenia codziennie od 3 do 6 popołudniu.

Teatr „Nowości“

nowy

ORYGINALNY PROGRAM

w niedzielę i święta dwa przedstawienia o 4 godzinie popołudniu i 8 wieczór.

KASA ZALICZKOWA KLUBU KUPIECKIEGO w KRAKOWIE

Stowarzyszenie zarejestrowane z ogran. odpowiedzialnością

otworzyła swe biura z dniem 1. maja b. r.

przy ul. Szewskiej l. 9.

Przyjmuje wkładki na książeczki oszczędnościowe i oprocentowuje po 5% od sta 635 3 1

Eskontuje weksle i rymesy po najtańszej stopie procentowej.

ODZNACZONY CHLUBNIE NA WYSTAWACH KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH



ODZNACZONY CHLUBNIE NA WYSTAWACH KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH

PIERWSZORZĘDNY ZAKŁAD UNIFORMOWY I MAGAZYN SUKIEN CYWILNYCH

CENY BARDZO PRZYSTĘPNE!

J. KASESNIKA

W KRAKOWIE, FLORYAŃSKA 20. - TEL. 909

Poleca się Pp. oficerom, urzędnikom, jednorocznym ochotnikom pod względem wyrobu tak sukien uniformowych jak i cywilnych z materyałów pierwszej jakości i kroju wedle najnowszych fasonów.

Poleca również swój bogato zaopatrzony skład wszelkich przyborów uniformowych.

CENY BARDZO PRZYSTĘPNE!

Dewiza: Taniość, dobroć i trwałość!

Ignacy Cypres, Kraków, ul. Szewska 13



Sprzedaje towary i nadal po nadzwyczajnie tanich cenach, 1 Brytania Anker Rem. system Roskopf z szwajcarskim werkiem i pięknym łańcuszkiem tylko za kor. 3.90. Ameryk. elektr. złoty Remontoir kieszonkowy z marką »Splendit« 36 godz. idący wraz z pięknym łańcuszkiem kor. 4·70 Srebrny Roskopf o trzech kopertach, bardzo silny 10 kor. Stalowy damski Remontoir kor. 7·80. Budzik najlepszy 3 kor. Łańcuszki srebrne od kor. 2·—. Zegarki złote damskie od 20 kor.

Bogato ilustrowane cenniki na żądanie darmo i opłatnie.

Skład węgla „Płomień“

ul Pawia 10. (Nr. tel. 2388)

dostarcza wszystkich gatunków węgla po cenach najniższych.

Dostawa wprost z wagonów, jak również na życzenie w mniejszych ilościach w workach plombowanych.

MYDŁO RAJSKIE Śmiechowskiego

najlepsze do prania i mycia.

Mydło Rajskie Śmiechowskiego

pozbawione gryzących składników, nie niszczy rąk i nie szkodzi bieliźnie.

Rajskie Mydło Smiechowskiego

paczka funtowa w oryg. opakowaniu **44 h.**

94 Do nabycia wszędzie.

Zakład introligatorski

E. HAŁACIŃSKIEGO

przy ul. Floryańskiej l. 43, oficyny (przez szereg lat św. Jana, 16)

wykonuje wszelkie roboty w ten zakres wchodzące, jakoteż naklejanie map na płótno, oprawę nut, ksiąg handlowych, passepartout itp. Wykonanie staranne i pospieszne. Ceny umiarkowane.

Zakład rzeźbiarsko-kamieniarski

PIOTR CEKIERA

w Krakowie, ulica Rajska Nr 10.

Podejmuję się wszelkich robót w zakres ten wchodzących jakoto: Roboty budowlane: cokoły, portale, schody, fasady kamienne. Roboty kościelne: ołtarze, ambony, balustrady, kropielnice, posadzki itp. roboty. Grobowce familijne, pomniki, postumenta, figury, tablice pamiątkowe z napisami z rodzimych marmurów granitów i piaskowców, oraz wszelkich rzeźb, sztukateryj, odlewów i dekoracyj fasad, w kamieniu, gipsie, wapnie hydraulicznem i cemencie po cenach bardzo przystępnych.

Ludwik Lazar

jeneralne zastępstwo Arcyksiążęcego Browaru w Żywcu.

GŁÓWNY SKLAD i SPRZEDAŻ PIWA ŻYWIECKIEGO BECZKOWEGO I FLASZKOWGO W KRAKOWIE

ul. św. Anny L. 3 i w dzielnicy XVI (Łobzów)

Telefon Nr. 423. Telefon Nr. 1257.

Redaktor odpowiedzialny: Adolf Włodzimierz Węgrzyn. — Wydawca: Szczepan Rakisz. — Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie, ul. św. Tomasza l. 35. (Rządca J. R. Dobrzański).